Nr. 226. We Lwowie Wtorek dnia 16 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczn 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pod znakiem apatji.

Lwów 15 sierpnia.

Gdyby nie chodziło o rzecz tak poważną, jaką jest zaprowadzenie stanu wyjątkowego w zachodniej części Galicji, zbierałaby nas w istocie ochota traktować wczorajsze zgromadzenie, zwołane do ratusza przez stronnictwo ludowe i t. zw. lewicę sejmową, w sposób, w jaki się pisze o zgromadzeniach w pismach humorystycznych. Zaproszeń, według opowiadań zwołujących, wydano mnóstwo — na sali zjawiło się zaledwie 80 osób, mających reprezentować ogół obywateli naszego kraju „oburzonych na zaprowadzenie stanu wyjątkowego“. Nie omylimy się chyba, twierdząc, iż wszystkie stronnictwa nasze są tym stanem w wysokim stopniu zaniepokojone, jedne mniej, drugie więcej, to zależy od ich usposobienia i politycznego stanowiska, jakie zajmują w kraju, tymczasem na sali widzieliśmy tylko t. zw. ludowców i lewiczaków — z innych stronnictw byli chyba tylko... sprawozdawcy dziennikarscy.

Naturalnie głównym przedmiotem obrad, jeżeli to zgromadzenie w ogóle obradami nazwać można, były rozruchy i ich przyczyny. Głównym referentem tego był p. Stapiński, obecnie wybrany, ale jeszcze nie „aktywowany“ poseł do rady państwa z Sanockiego. Był na miejscu, widział, sprawdzał, informował się „w urzędzie, gminie, na plebanji i w szkole“ i spostrzegł tylko tyle, że rozruchy t. zw. antisemickie, były sobie tylko zwykłemi burdami, jakie lud, niestety, przebrawszy miarkę, urządza sobie niemal co święto i co niedziela po wsiach. Zdaniem p. Stapińskiego głównym sprawcą rozruchów, była władza administracyjna i wojskowa, która nie zapobiegała w czas gromadzeniu się tłumów, lecz przeciwnie w niektórych wypadkach wprost prowokowała te tłumy, składające się poprostu z „niedorostków i szumowin“. Wierzymy w to chętnie, że tak było w niektórych miejscowościach, ale przecież pan poseł sanocki mógł dodać, że oprócz władzy istniały także inne czynniki prowokujące! Mamy tu na myśli żydów. Organ stronnictwa ludowego niejednokrotnie sam podawał do publicznej wiadomości fakta prowokacji ze strony żydów, podawała je nawet bardzo szczegółowo gazeta urzędowa, pan poseł więc mógł sobie pozwolić na skrytykowanie postępowania drugiej strony, skoro krytykował jedną. Tymczasem o tej „drugiej“ stronie, istotnie i zuchwale prowokującej, było... cicho. Raz tylko pozwolił sobie użyć delikatnego określenia „izraelita“, a i to wtedy, gdy stanął w obronie żyda karczmarza z Kobylanki, a wystąpił przeciwko sklepikarzowi chrześcijańskiemu. Czy za takie wystąpienie będą mu wdzięczni jego wyborcy chrześcijańscy, ośmielamy się wątpić.

W ogóle charakterystyczną cechą wczorajszej „narady“ było, iż wszyscy mówcy, chodzili dokoła żydów, istotnych sprawców rozruchów i stanu wyjątkowego, jak że użyjemy tego może trochę trywialnego wyrażenia — koty dokoła miski z gorącem mlekiem. Dlaczego wczoraj na zgromadzeniu nie było o tem mowy — to już nie nasza rzecz dociekać, aczkolwiek, wnosząc z wczorajszej dyskusji, moglibyśmy przypuszczać, że chodzi tu o „upieczenie pieczeni politycznej“ — o której wspomniał p. Romanowicz — przy pomocy tych, których nazwy bano się nawet wymienić. To czas pokaże.

Kończymy na tem nasze uwagi, i jednocześnie wyrażamy szczere i gorące życzenie, aby akcja zorganizowanego komitetu wydała błogie owoce, t. j. aby ten stan wyjątkowy i sądy doraźne jak najprędzej ustąpiły miejsca zagwarantowanym konstytucją swobodom obywateli kraju.

*

Zgromadzenie wczorajsze zagaił p. Rewakowicz, stwierdzając, iż ludowcy i lewica sejmowa tworzą dwa skrzydła jednego i tego samego obozu, dążącego w kierunku postępowym. Połączyły się więc te dwa skrzydła, aby stawiając dobro kraju ponad względy partyjne, odzyskać swobody, jakie nam konstytucja gwarantuje. W dalszym ciągu oddał mówca należne uznanie działalności namiestnika, który zmuszony li tylko szybko po sobie następującymi wypadkami, widział się spowodowanym do zastosowania energicznych, a koniecznych środków w celu „ochrony życia i mienia obywateli“. Mówca akceptuje te środki jako konieczne złe i powiada, że „stronnictwo ludowe już oddawna, jak Indjanin, przez skórę czuło zbliżającą się katastrofę“. W dalszym ciągu zaatakował mówca władze, iż niejako pomagały do szerzenia się rozruchów.

Pan Rewakowicz tak małą liczbę uczestników objaśniał tem, że starostwa, zwłaszcza w zachodniej części kraju, prawdopodobnie nie pozwoliły na doręczenie zaproszeń.

Wspomina dalej o „jeneralnem pachciarstwie“ (może „arendarstwie?“) czyli o wydzierżawieniu propinacji okręgami i piętnuje ten sposób postępowania w dosadnie, aż wreszcie, zarzuciwszy stańczykom, iż dybią na autokratyzm i pragną utrzymania stanu wyjątkowego dopóty, dopóki się „umysły nie rozjaśnią i nie uspokoją“, proponuje wybór prezydjum.

Wybrani zostali przez aklamację: przewodniczącym poseł do rady państwa profesor Piętak, zastępcami jego członek wydziału krajowego p. Vayhinger i poseł do rady państwa Bojko, sekretarzami dr. Tadeusz Dwernicki i dr. Ernest Adam.

Pierwszy zabrał głos p. Stapiński, który w obszernym referacie wyjaśnił przebieg rozruchów, starając się dowieść, iż prawie wszędzie władza była albo stroną prowokującą, albo obojętnym widzem, nie starając się przy pomocy wojska zapobiegać ekscesom. Mowca przeszedł po kolei wszystkie powiaty i opowiadał wszystkie fakty, znane już zresztą naszym czytelnikom, a oświetlał je zaprawdę ciekawie. Tak naprzykład we wsi Kobylance, powiecie gorlickim, przyczyną rozruchów stał się sklepikarz chrześcijański, który, patrząc zazdrosnem okiem na to, iż żydowski karczmarz zaopatrzył się obficie w piwo i wódkę na mający się odbywać odpust, podmówił ludzi, aby żydowi szyby wytłukli. Tak się stało — i rozruchy gotowe.

W Makowie znowu w powiecie myślenickim przyczyną rozruchów był wyrok sądowy, na mocy którego karczmarz żyd skazany został na miesiąc więzienia za wykroczenie przeciwko moralności publicznej. Ludność,“ ośmielona tym wyrokiem, „targnęła się na życie i mienie obywatela“ *(ipsissima verba!)*

W Sułkowicach, w powiecie wadowickim, kowale urządzili sobie „na próbę“ kocią muzykę, bo nie wiedzieli, jak to wygląda — i kilkunastu ich znalazło się w kozie.

W Limanowie i w Nowym Sączu była — zdaniem p. Stapińskiego — władza „pośrednio czy bezpośrednio“ przyczyną rozruchów, które się rozpoczęły w Starym Sączu. Początkiem było rozsiewanie bajek, iż „wolno bić i rabować“ — a władza dopiero w kilkanaście dni potem rozsyłała okólniki, iż to wszystko nieprawda.

W końcu oświadcza p. Stapiński, iż stan wyjątkowy, zaprowadzony rzekomo dla uspokojenia umysłów, jest właściwie tylko narzędziem do tłumienia wszelakiego rodzaju opozycji, rząd bowiem chce, aby wszyscy szli mu ślepo na rękę.

P. Romanowicz trzymał się ściśle sprawy zaprowadzenia stanu wyjątkowego i nazywając go, słusznie bardzo, pogwałceniem swobód obywatelskich, wzywał do rozwinięcia czynnej akcji, aby konstytucja obowiązywała znowu w całej pełni, a wreszcie skarżył się na apatję, jaka opanowała nasze społeczeństwo wobec faktu zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

P. Dwernicki wyjaśniał nielegalność zaprowadzenia stanu wyjątkowego z punktu prawnego, p. Soleski zaś postawił rezolucję, w której zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu zajść, wzywa do usunięcia stosunków anormalnych przy pomocy obywatelskiej, dążącej do tego celu legalnemi drogami, dalej poleca prezydjum wygotować memorjał do namiestnictwa i do rządu w sprawie jak najszybszego zniesienia stanu wyjątkowego, oraz proponuje wybranie do komitetu, mającego się zająć akcją, prócz składu prezydjum jeszcze pięciu członków. Wnioski te przyjęto jednomyślnie, a do komitetu wybrano pp. Tadeusza Romanowicza, Michała Michalskiego, Henryka Rewakowicza, Jana Stapińskiego i prof. Soleskiego.

Następnie p. Wywiórski, notarjusz z Ustrzyk, wypalił kilka słów gorzkiej prawdy pod adresem naszych „demokratów“, ciskając im w oczy zarzut, że ani rząd, ani stańczycy nie mają ich za nic, gdyż „na każde skinienie można ich mieć za sobą“ i ująć ich obiecanką, rzekł dalej, iż i oni przyczynili się do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, boć przecież jeden z ich grona, p. Szczepanowski był referentem w radzie państwa przedłożenia rządowego o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach, a to jest hańbą dla całego narodu polskiego.

P. Obmiński, notarjusz ze Starego Sącza, zastanawiał się nad tem, co to może być wspomniana przez p. Romanowicza „pieczeń polityczna“ i doszedł do tego przekonania, że to nic innego, tylko przyszłe... wybory, przy których żydkowie nasi mają odegrać wybitną rolę.

W imieniu młodzieży przemówił krótko akademik Moszyński, oświadczając, iż młodzież akademicka, ci przyszli pracownicy dla dobra kraju, przyłącza się do protestu przeciwko stanowi wyjątkowemu.

Wszyscy mówcy godzili się na to, iż stan wyjątkowy należy znieść jak najprędzej, tem więcej, że wszędzie już panuje spokój i nie zachodzi obawa ponowienia się rozruchów.

Na tem obrady zakończono, a profesor Piętak zamknął o godzinie 2. zgromadzenie życzeniem, aby spełniło się jak najprędzej gorące pragnienie uczestników zniesienia stanu wyjątkowego w zachodniej części kraju, i przyrzekł, że prezydjum wraz z dobranymi pięciu członkami nie będzie szczędziło starań i zabiegów, aby to zniesienie jak najprędzej wyjednać.

Żydzi górą!

Lwów 15 sierpnia.

Ból, żal i wstyd szarpać musiały wnętrzności człowieka, gdy opuszczał wczoraj salę ratuszową po „obradach“ w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego i mimowoli cisnęło się do ust pytanie, czy istotnie społeczeństwo nasze tak nisko upadło, że wolno kilku pierwszym lepszym komedjantom politycznym wodzić je na pasku, jak cygan niedźwiedzia! Szumnie zapowiadane zgromadzenie obywateli z całego kraju wypadło słabo — bo już ci kraj w wielkiej swej masie nie da się porwać hasłom niezarejestrowanej spółki ludowo-liberalnej, ale przybyło przecież z 80 osób, wśród których widzieliśmy cały zastęp ludzi przodujących inteligencją, charakterem i poczuciem obowiązków obywatelskich. Sala była wolna od żyda: nie przybył ani jeden, natomiast licznie stawili się członkowie stronnictwa ludowego. Byliśmy pewni, że poważne to zgromadzenie albo ograniczy się do przedmiotowego wykazania, że ustały warunki, które spowodowały stan wyjątkowy, że więc stan ten zniesiony być powinien, albo też, że zajmie się gruntownie wyjaśnieniem i wykazaniem przyczyn, które wywołały rozdrażnienie ludu, że wobec świata całego skonstatuje, kto był powodem rozruchów, komu stan wyjątkowy zawdzięczamy. Wszakże nie potrzeba lepszego dowodu na prowokatorskie zachowanie się żydów, jak przytoczenie wyroku skazującego żydowskiego szynkarza Ennemana z Glinnika niemieckiego na 6 miesięcy więzienia, za to, że sam siebie zrabował, rozbił szafę i oskarżył 6 chłopów o rabunek... Czy nie był prowokatorem ten żyd, który kazał kwaterować konie w „kościele lub na cmentarzu“, czy nie byli prowokatorami ci wszyscy, którzy dziś występują jako poszkodowani. A więc setki chłopów skazanych zostało na setki lat więzienia, a więc polała się krew tego ludu dzięki wyzyskowi i prowokacjom żydowskim, a wy panowie ludowcy nie ośmieliliście się nawet tego skonstatować? A wy umiecie tylko narzekać na to, że „władza nie dosyć wcześnie i nie dosyć stanowczo przeciw tumultantom wystąpiła“?

A wy nie umiecie nic innego, tylko oskarżać jako jedynie i wyłącznie winną szlachtę polską i judzić i drażnić przeciwko niej i to w tej chwili jeszcze.

Kto słyszał wczoraj ciągle odgrażanie się na władze krajowe i na szlachtę, a oszczędzanie i usprawiedliwianie, a nawet bronienie „obywateli wyznania mojżeszowego“, ten mógł pomyśleć, że jest na zgromadzeniu wiedeńskich obstrukcjonistów, albo hakatystów pruskich. Jakże się ucieszą wrogie nam pisma, gdy opierając się na wypowiedzianych wczoraj słowach „reprezentantów narodów“, będą mogły z tryumfem zawołać: *„Polska szlachta, polskie ziemiaństwo — to zbiry! Żyd to niewinna ofiara polskiej gospodarki!“*

Jesteśmy przekonani, że gdyby klub ludowy sam, bez domieszki lewicy, zainicjował tę akcję, byłaby ona wypadła lepiej — poseł Bojko zapewne inne ma zdanie, jak to, które jest wyrazem kompromisu z lewicą demokratyczną, tą figlarną kokietką, która przeszła całą gamę stosunków od stańczyków — do żydowskich radykałów. Czy ludowcy nie widzą, że ze stronnictwem tem już się niema co liczyć? Już sejm ostatni udowodnił, że hasła lewicy się przeżyły, że komenda menerów nie jest słuchaną. Lewica rozbiła się jako stronnictwo zupełnie: część członków opuściła już klub, a większa część tych, którzy są jeszcze w klubach, została dla tego, że odpowiedniego dla siebie miejsca gdzie indziej nie ma. Niech tylko w sejmie powstanie klub posłów miejskich — to zobaczymy, jak wyglądać będzie to stronnictwo. Dlatego to lewica czepia się dziś ludowców — a robi kompromisy z żydami, których uroczystem zatwierdzeniem był anti-antisemicki artykuł p. Szczepanowskiego. A jeżeli mener lewicy wspomniał, że stańczycy przy sposobności zatrzymania stanu wyjątkowego pragną upiec dla siebie pieczeń, to nam wolno przypuszczać na podstawie znanych nam faktów, że i menerzy lewicy przy sposobności sprawy o zniesienie stanu wyjątkowego mają także na pieczeń ochotę. Wszak ta przyjaźń żydowska, to nic innego, jak asekuracja mandatów.

Menerzy lewicy i *Słowa polskiego* potrzebują żydów, aby utrzymać swe mandaty nietylko do sejmu i rady państwa, ale ażeby przy ich pomocy dojść do rządów miastem. Wszakże stoimy u progu wyborów do rady miejskiej które same obudzają pożądliwość. Żydzi, którzy przy ostatnich wyborach zostali trochę poskromieni. chcą w silniejszym zastępie wejść do rady, a nasi „demokraci“ chętnie podają im rękę, boć rządzić Lwowem, choćby z żydami, to nic drobnostka. Z całem przeświadczeniem i głęboką wiarą twierdzimy, że sprawa wyborów miejskich łączy się ściśle z polityką żydowską lewicy — i to jest ta „pieczeń“, która się ma upiec przy ogniu stanu wyjątkowego! Smutne to — a stokroć smutniejsze, że wielu zacnych obywateli dało się w tej sprawie nadużyć z dobrą wiarą. Pocieszamy się tylko, że wczorajsze zgromadzenie otworzy oczy wielu ludziom, a nadzieja nasza opiera się na odważnem, męzkiem, szczerem odezwaniu się p. Wywiórskiego, który lewicy i jej menerom wypowiedział takie słowa świętej prawdy, jakich już dawno nie słyszała. Jedynym szczęśliwym momentem było wystąpienie dr. Tadeusza Dwernickiego. W spokojnym, jurydycznym wywodzie przedstawił warunki, od których zaprowadzenie stanu wyjątkowego zależy, udowodnił ze ścisłością biegłego prawnika, że warunki te już ustały, że więc stan wyjątkowy w myśl obowiązujących ustaw zniesiony być powinien. Pragnąć należy, ażeby wywody dr. Dwernickiego drukiem ogłoszone zostały — bo są one istotnie przekonywujące. Gdyby panowie inicjatorowie byli poprzestali na tem, gdyby nie popisy oratorskie menerów, to zebranie wczorajsze byłoby wypadło o wiele poważniej i godniej!

Bądź co bądź, niech nam będzie wolno wyrazić nadzieję, że mimo wczorajszego zgromadzenia decydujące czynniki, odczują życzenie całego dobrze myślącego ogółu, ażeby stan wyjątkowy nie ciężył dłużej nad krajem.

Rozruchy.

(Korespondencje).

Przydonica 12 sierpnia. Zbliżający się dzień 16 sierpnia, w którym zewsząd wojsko ma być ściągnięte, by wzięło udział w ogólnych manewrach, po odbyciu których uda się na stałe do swych garnizonów, przejmuje panicznym strachem wszystkich Leibów, Aronów, Szmulów itp. tutejszego powiatu, ci więc chwytają się różnych legalnych i zdrożnych pretekstów, by przekonać władze o konieczności zatrzymania wojska po wsiach. I tak tutejszy karczmarz, głośny Dawid Grünberger, zasypuje kompletnie posterunki żandarmskie i starostwo w Nowym Sączu doniesieniami, że co noc na dom jego „coś rzuca“ gradem kamieni, tak, że od zmierzchu do świtu wychylić się nie można z karczmy bez narażenia życia. Najgorliwsze dochodzenia żandarmerji nie wykryły nic, aż zaszedł fakt następujący, a na całą sprawę rzucający nowe, charakterystyczne, a wiele do myślenia dające światło. W ubiegły poniedziałek na ront złożony z czterech żołnierzy 20 pp. patrolujący w Przydonicy, z za gąszczy i krzaków padły kamienie. Natychmiast żołnierze rozbiegli się w poszukiwaniu sprawców i.. spotkali dwudziestokilkoletniego żydziaka Chaima Grünbergera, krewniaka owego Dawida, jak od gąszczy zdążał ku gościńcowi. Przytrzymany i zapytany co tam porabiał, odrzekł, że szpiegował, czy i kto rzuca kamieniami, by ich mógł wydać władzom. Patrol, któremu to tłómaczenie zdawało się mocno podejrzanem, przyprowadził Chaima na posterunek do Gródka, skąd po spisaniu protokółu, jako nieschwytanego na gorącym uczynku, wypuszczono go na wolność.

Stan wyjątkowy u nas nie jest wolny także od epizodów komicznych. Pachciarz z Gródke Aron Wildfeier dał raz znać żandarmom, że w nocy „chłopcy rabuśniki“ zrabowali mu pod okiem warty wojskowej cały towar z piwnicy zamkniętej na kłódkę. W końcu pokazało się, że tym całym towarem było pół faski masła wartości 2 zlr., a owymi „rabuśnikami“ byli żołnierze z warty, którzy chcieli choć raz zjeść z „omastą“ swego „komiśniaka“.

Oprócz „procesów o „rozruchy“ rozpoczyna się teraz w sądzie Nowego Sącza cały szereg procesów drobiazgowych i bagatelnych. Żydzi, którzy chodzili z asystencją żandarmów od chaty do chaty i zabierali wszystko, jako niby zrabowany sobie towar, skarżeni są teraz przez chłopów o przywłaszczenie sobie rzetelnie kupionych i zapłaconych towarów.

A jak całe rozruchy były wynikiem jakiegoś niewytłómaczonego zewnętrznego przymusu i jak niechętnie lud ulegał temu przymusowi, świadczy fakt, że w bardzo licznych gminach chłopi uwiadamiali żydów, że wtedy a wtedy przyjdą ich rabować. Jeden z najzamożniejszych okolicznych izraelitów Wolf Gelb z Bujnego (*ad* Posadowa) uwiadomiony o dniu napadu przez chłopa Tomasza Nędzę, zdołał zabezpieczyć swe mienie i oprócz straty kilkunastu garnków potłuczonych nie doznał żadnej szkody. Tak było w bardzo wielu gminach. Najgorzej notowany jest u sądu włościanin możny i gruntowy Gontek z Przydonicy, który przykleiwszy sobie na kapeluszu kartkę z napisem „kapral od socjalistów“ (kto mu ją dał?), przebiegał w biały dzień na koniu gminy pobliskie, wzywając na „zbiórkę“ na żydów. Podobnych zdarzeń, faktów, szczegółów, mógłbym notować całe arkusze. Dziś to już wszystko przeszło. Lud zanadto ciężko został ukarany, by gwałty miały się powtórzyć. Gwałty nie odnowią się nigdy ale cicha, głucha nienawiść, jaką żywią chłopi ku żydom i *vice-versa*, nie należy do objawów korzystnych dla naszego społeczeństwa, tem bardziej, że w walce takiej zwycięża lepiej uposażony materjalnie, a nie jest nim chłop galicyjski.

N. Rej.

Rzeszów 13 sierpnia. Rozprawa przeciw Izydorowi Moskałowi i 24 spólnikom, której początek w streszczeniu telegraficznem w ostatnim numerze *Dziennika Polskiego* podano, ukończyła się około 9 godz. wieczorem uwolnieniem dwunastu oskarżonych, między nimi obu rzekomych prowodyrów Izydora i Wojciecha Moskali od wszelkiej winy. Skazano jedynie Franciszka Ziobro na 3 miesiące, Władysława Zamorskiego na 3 miesiące, Franciszka Gorczyk na 2 miesiące, Władysława Gomółkę na 2 miesiące, Mikołaja Moskała na 3 miesiące, Macieja Wojtanka na 3 miesiące Izydora Klimka na 2 miesiące, Franciszka Szczygła i Franciszka Ziobro po 4 miesiące, Wojciecha Piękosza na 3 miesiące ciężkiego więzienia postem co 14 dni obostrzonego za zbrodnię gwałtu publicznego, częścią z §. 83 kk., częścią z §. 85 kk., Antoniego Wadykę skazano na 3 tygodnie aresztu, a Władysława Rohetę na 2 tygodnie aresztu za występek z §. 305 kk.

Rozprawę bardzo szybko i umiejętnie przeprowadził radca Wyrwalski, oskarżał podprokurator Jakubowski, bronił Moskali i 7 spólników adwokat Michniewicz, a dwóch oskarżonych adwokat Malec. Nie obeszło się przy rozprawie bez bardzo interesujących i komicznych epizodów. Przedewszystkiem obaj poszkodowani żydkowie Naftali Kanner i Chaskel Gorgel znajdują się w kolizji z kodeksem karnym, mając wytoczone śledztwo wstępne o różnorodne zbrodnie, ostatni siedzi nawet więzieniu śledczem i staje do rozprawy w asystencji dozorcy więziennego. Naftali Kanner dopiero onegdaj wykręcił się z aresztu śledczego. Z tego powodu żaden z nich nie przysięgał. Przesłuchanie obu wykazało, że Kannerowi stłuczono kilka szyb w wartości 2 zł. 50 ct.!! Gorgel rachował szkodę nader przesadnie i niewiarogodnie, między innemi podał, że zniszczono mu wazoniki w wartości 12 zł. (które jak to skonstatowano, powynosił i pochował przed zajściem po obcych domach) i wylano mleka za 3 zł. 10 ct. Oczywiście zeznaniom tym trybunał nie dał wiary, niepodobieństwem bowiem przypuszczać, aby ubogi żyd we wsi miał tak kosztowne wazoniki i aby od dwóch lichych krów, mógł mieć zapas około 70 litrów mleka.

Ciekawem było tłómaczenie się niektórych obwinionych, świadczące wprost o bardzo niskim poziomie inteligencji mieszkańców w Godowy, wierzyli oni bowiem na pewne rozpuszczonej fałszywej wieści, że Sokoły przyszły do Strzyżowa bić żydów, tudzież, że arcyksiążę Rudolf żyje i pozwolił żydów poturbować i popędzać.

Cała rozprawa wykazała, że akt oskarżenia przeholował sprawę. Izydorowi Moskalowi i Wojciechowi Moskalowi ani się nie śniło o żadnem dowództwie w rozruchach. Wyszli sobie na gościniec i całą ich winą było, że słyszeli z daleka, jak szyby przez niedorostków wybijane dźwięczały. Gdy jednakowoż jeden jest radnym gminy, dosyć poważnym gospodarzem, przeto doznali tego zaszczytu, że ich mianowano hersztami rozruchowców i trzymano dosyć długo w areszcie śledczym, z którego dopiero na parę dni przed rozprawą wskutek decyzji Sądu wyższego w Krakowie udało się ich wydobyć.

Oskarżonym był również Wojciech Zamorski, który na szczęście swoje udowodnił, że noc krytyczną przespał najspokojniej o parę kilometrów od miejsca zajścia i co do tego, p. prokurator oskarżenie cofnął.

Przy wydaniu wyroku kierował się trybunał głównie tą zasadą, że ci, którym udowodniono czynny jakikolwiek udział w wybijaniu szyb i ciskaniu kamieniami, zostali winnymi uznani. Dalsi oskarżeni będący tylko widzami i słuchaczami zajścia, które zresztą nie miało żadnych cech groźnych, najsłuszniej zostali uwolnieni.

Przeciw wyrokowi temu przez wszystkich oskarżonych przyjętemu, zgłosiła prokuratorja zażalenie nieważności i odwołanie od kary, wskutek czego próżna ta słoma dalej jeszcze z wielką stratą czasu dla przeciążonego nadmiarem czynności sądu tutejszego, będzie musiała być młóconą.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 16 sierpnia.

Teatr letni: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

O godz. $6\frac{1}{2}$ koncert muzyki wojskowej przed komendą korpuśną.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (16): Rocha wyz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godzinie 7 minut 3.

Dramat teatru hr. Skarbka postanowili obecni przedsiębiorcy przyprowadzić za swoich, na godziny już wprawdzie policzonych rządów, do zupełnego upadku. I tak dochodzą nas wieści, iż kilka z wybitniejszych sił naszego teatru jak p. Bednarzewska, p. Wostrowski itd. zerwali kontrakty z tego powodu, że p. Bandrowski nie pozwalając brać im udziału w urządzanych w Krynicy koncertach, kazał nocą pozalepiać ich nazwiska na afiszach. Podczas koncertu p. Górskiego, barytona, który dwa lata śpiewał we Lwowie, zabrał nawet p. Bandrowski, jako przedsiębiorca rządowego teatru, pewien procent od dochodu w kwocie 22 zł. Jak się na to zapatruje publiczność bawiąca w Krynicy, to najlepszym dowodem będzie chyba „kocia muzyka“ urządzona przez nią panu B., oraz to, iż na drugi dzień po koncercie p. Górskiego złożono 22 zł. i temu wręczono, prosząc o urządzenie drugiego koncertu. Dymisjonowani artyści zostali angażowani do Krakowa, czego im z całego serca gratulujemy, zwracając się równocześnie do komisji artystycznej z przypomnieniem starożytnej formuły *„caveant consules!“* itd.

W katedrze na Wawelu roboty restauracyjne — jak donosi *Czas* — doprowadzają do coraz nowych odkryć. I tak pokazało się, że pomnik Władysława Łokietka widziany tylko z trzech boków, ma czwarty bok również cały okryty figuralną rzeźbą, bardzo dobrze zachowaną. Po odsłonięciu całości sarkofagu, będzie to najkompletniejszy zabytek rzeźbiarstwa z pierwszej połowy XIV. wieku. Przy badaniu sąsiedztwa pomnika Kazimierza Wielkiego odkryto, że bok sarkofagu przymurowany do ściany, utworzony jest z płyty nagrobkowej kustosza katedralnego Franciszka, z pierwszych lat XIV. wieku, z wyrytą płaską postacią jego. — Płyta ta użytą została jako materjał już w czasie stawiania pomnika. — Bardzo piękne i bogate rzeźby kamienne znaleziono w kaplicach Zebrzydowskiego i Maciejowskiego, wskazujące dowodnie, że ci biskupi stawiali sobbie kaplice swoje grobowe na podo-

bieństwo kaplicy Zygmuntowskiej, przyozdabiając ich ściany, kopuły i portale ornamentacją rzezbioną, stojącą w najściślejszym związku ze wspaniałymi ich pomnikami grobowymi. Część tej wysoce artystycznej ornamentacji da się przywrócić i będzie ozdobą katedry.

Dwa wyroki śmierci. Przed sądem w Esseg stanęło dwóch pasterzy, oskarżonych o morderstwo popełnione z wyrafinowanem okrucieństwem na osobie ich towarzysza. Zamordowany pasterz Stefan Horwath skradł swym kolegom, Grzegorzowi Kozicowi i Marjanowi Abrahamowiczowi, z pastwiska małą świnkę i za to poszkodowani postanowili się zemścić. Folgując swym dzikim instynktom, napadli oni z bronią palną w ręku Horwatha i pięciu celnymi strzałami pozbawili go życia. Horwath z złożonemi rękami daremnie błagał swych morderców o litość dla siebie i dla swych dwojga drobnych dzieci, które ze śmiercią jego straciły jedynego opiekuna i żywiciela. Sąd skazał obydwóch morderców na karę śmierci przez powieszenie, zastrzegając, że wyrok ma być wykonany najpierw na osobie Kozica.

Nowy proces prasowy czeka *Gazetę Opolską*. Chodzi o artykuł, w którym opisywano machinacje przeciwników posła Szmuli w okręgu wyborczym opolskim. Proces wytoczono nietylko odsiadującym więzienie redaktorowi głównemu i odpowiedzialnemu, pp. Br. Koraszewskiemu i Melcerowi, ale także obecnemu zastępcy redaktora, p. Włodzimierzowi Raszewskiemu.

Hołd katolickich robotników ks. arcyb. Isakowiczowi. Wczoraj złożyły hołd dostojnemu jubilatowi katolickie towarzystwa robotnicze grupujące się około „Jedności". Na uroczystość tę złożyła się solenna suma w kościele NP. Marji Śnież., odprawiona przez prob. ks. Chęcińskiego, z pięknem kazaniem ks. A. Wróblewskiego, w którem podniósł zasługi jubilata, a następnie przemówił ks. arcyb. Isakowicz, nawołując do przygarnięcia przeciwników do swego łona, bo „oni nie wiedzą, co czynią", poczem udzielił swego błogosławieństwa. Po sumie odprowadzono ks. Isakowicza procesjonalnie do lokalu stow. „Jedności". Towarzyszyły mu chorągwie brackie, dziewczątka w bieli z liljami w ręku, a młodsze sypały kwiaty pod stopy sędziwego dostojnika. Na progu lokalu powitał wchodzącego jubilata w serdecznych i gorących słowach kurator duchowny stowarzyszenia ks. A. Wróblewski, a następnie wygłosiła córka skarbnika stow. p. Miszczyszyna wierszyk imieniem dziatwy:

Maluczkich głos, co się ku Tobie wznosi
On nieuczony płynie prosto z dusz
I modląc się, u Najwyższego prosi,
By dał Ci życie wśród kwiecia róż...

Skoro ks. arcybiskup zajął przygotowane dlań miejsce wraz z ks. kan. Dawidowiczem, ks. Mojżeszowiczem, ks. Mardyrosiewiczem, ks. Stasionisem i innymi gośćmi i delegatami, zabrał głos prezes stow. p. Müller, a składając hołd jubilatowi w imieniu robotników, prosił o błogosławieństwo, poczem orkiestra stowarzyszenia odegrała kantatę układu p. Martyńskiego. Na dalszy program poranku złożyło się wygłoszenie okolicznościowego wiersza przez jego autora akademika Z. Kaweckiego, gra na cytrze przez panny G. P., oraz deklamacja pny N. Podniosłą tę uroczystość zakończyły śpiewy chóru „Czytelni kolejowej" pod batutą p. Kinalskiego, poczem do głębi wzruszony jubilat serdecznie podziękował za tę owację i udzielił zebranym swego arcypasterskiego błogosławieństwa. W tej chwili zabrzmiała w sali „Pieśń legjonów" i przy jej dźwiękach rozeszli się zebrani, których było około 500 osób, unosząc podniosłe wspomnienie złożenia hołdu kapłanowi zacnemu, czcigodnemu, przez cały kraj ukochanemu.

Wpisy do pierwszej szkoły ludowej polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej rozpoczynają się we wtorek.

Wypadki na kolei. Z Pesztu donoszą: Na stacji Waitzen, położonej na szlaku kolei państwowej węgierskiej, zapalił się w piątek wieczorem w ciężarowym pociągu wagon z ładunkiem nafty. Ponieważ ten pociąg cięźarowy stał na szynach, któremi w krótkim czasie miał przejechać wiedeński ekspress pociąg, zapanowało na stacji wielkie zamięszanie. Udało się jednak jeszcze zawczasu zatrzymać pociąg ekspress. Nikt z ludzi nie stracił życia. Szkoda wynosi 20.000 zł.

Śledztwo, wdrożone dla zbadania przyczyn katastrofy pod Ponte Decimo — oczem wczoraj doniosł nam telegram — stwierdziło następujące szczegóły: Lokomotywa była opalana złymi węglami, które wydawały ogromne kłęby dymu. Kiedy pociąg wjechał do tunelu Ronco, gryzący dym począł grozić uduszeniem personalowi. Dlatego musiano pociąg cofnąć. Zderzenie było tak gwałtowne, że szczątki dziesięciu wagonów towarowych spiętrzyły się na przestrzeni ośmiu metrów. Rada prowincjonalna uchwaliła rezolucję, wyrażającą towarzystwu kolejowemu oburzenie z powodu używania najgorszego gatunku węgla.

* **Zaręczyny.** Dnia 12. b. m. odbyły się w Zakopanem zaręczyny hr. Jana Mycielskiego, syna Franciszka hr. Mycielskiego, członba izby panów, prezesa towarzystwa rolniczago krakowskiego i Walerji z hr. Tarnowskich, z hrabianką Marją Szembekówną, córką hr. Zygmunta Szembeka i Klementyny z hr. Dzieduszyckich, a wnuczką Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, byłego marszałka krajowego.

Zmarli:

Ambroży Halicki, nauczyciel ludowy przy 5-klasowej szkole męskiej w Kutach nad Czeremoszem, zmarł tamże nagle (na udar sercowy) w 43 r. życia, a 22 roku służby.

Ignacy Opletal, emerytowany urzędnik kolei państwowych, w Krakowie w 64 r. życia.

Rudolf Seissel, kapitan pionierów, zmarł w Krakowie.

Jan Pinkas, pułkownik-audytor obrony krajowej w pensji, zmarł w Morszynie w 62 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Tajemnic Warszawy" — z żalem zaznaczyć należy — ściągnęło dość szczupły zastęp publiczności. A szkoda!... P. Szymborski, jako „Gamajdowski" podtrzymywał doskonale humor sztuki. P. Woleński (Malwiński) grał z werwą i temperamentem jemu właściwym, p. Czaplińska (A. Malwińska) wlała w swoją kreację tyle uczucia, że mimowoli nasuwało się pytanie, czy faktycznie jest się w teatrze, czy ma się przed sobą nieszczęśliwą młodą dziewczynę w życiu codziennem. Oklaskom publiczności nie było końca.

Sytuacja.

Narodni Listy piszą: Czesi są już zaniepokojeni i zniechęceni z powodu nieustannego przewlekania stanowczych postanowień. Hr. Thun powinien wiedzieć, że zwołanie rady państwa jest bezcelowem, gdyż także Czesi nie chcą już dopuścić do żadnych rokowań. Kwestja językowa jest kluczem do przekształcenia politycznej sytuacji. Wszelkie dalsze rokowania są stratą czasu, gdyż prowadzoną będzie walka o sfederalizowanie państwa. W tem leży wyłącznie punkt ciężkości całej sytuacji.

Dzienniki węgierskie omawiają w dalszym ciągu położenie wewnętrzne. Stwierdzają jednak, iż pogląd na sytuację jest spokojniejszy. Niektóre dzienniki oświadczają, iż o przesileniu nie może być mowy i powątpiewają, czy w ogóle w najbliższych dniach zapadną ważne postanowienia.

Orszagos Hirlap opowiada, iż Banffy wyjechał do Ischl wskutek wezwania cesarskiego. Na to wezwanie wpłynął hr. Gołuchowski podczas swego pobytu w Ischl. Hr. Gołuchowski mianowicie ze względu na mocarstwowe interesy monarchji poprzeć miał stanowisko rządu węgierskiego i oświadczył otwarcie, iż wobec zawikłanych stosunków partyjnych w Austrji, potrzeba, aby Węgry były jednolite i silne. Od wszelkiej faktycznej interwencji wstrzymał się hr. Gołuchowski i tylko na wyraźne wezwanie korony wyjawił swoje zdanie.

Dziennik ten opowiada dalej, iż do dziennikarzy, który zjawili się u Banffego przed jego odjazdem do Ischl, rzekł tenże: „Ubolewam, żeście się panowie na próżno fatygowali" i odmówił im wszelkich informacyj.

Utrzymują, iż Banffy przedłożył koronie projekt, aby Węgry na zasadzie samodzielnych ekonomicznych dyspozycyj na dłuższy nieoznaczony czas uregulowały swój stosunek do Austrji. Stosownie do tego zostałby utrzymany traktat handlowy i cłowy przy zaprowadzeniu odrębnej linji konsumcyjnej, podczas gdy kwota oznaczanaby była rokrocznie przez koronę w dotychczasowym stosunku. Wypracowanie odnośnego projektu polecił już br. Banffy jednemu z wybitnych jurystów. Rząd austrjacki obstaje podobno przy zamiarze zwołania rady państwa w połowie września.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Ischl 15 sierpnia. Przybyli tu wczoraj ministrowie Gołuchowski i Kallay. Ten ostatni odwiedził rano o godzinie 9 bar. Banffy'ego i konferował z nim przez pół godziny. Następnie udał się bar. Banffy na audjencję do cesarza.

Ischl 15 sierpnia. Z okoliczności, iż wszyscy ministrowie pozostają w Ischlu jeszcze przez dzień dzisiejszy i prezydenci ministrów będą na audjencji u cesarza, wnoszą iż w dniu dzisiejszym nareszcie zapadnie decyzja.

Wiedeń 15 sierpnia. *Sonn- und Montags-Zeitung* donosi z Budapesztu, iż pobyt ministrów w Ischlu doprowadzi do kompromisu wzajemnych pojęć, a ten znowu do nowego prowizorjum. Jak słychać, hr. Gołuchowski stoi po stronie bar. Banffy'ego, Kallay zaś po stronie Thuna.

Wybitni politycy węgierscy sądzą, że monarcha skłoni się na stronę Banffy'ego i Gołuchowskiego i raczej zgodzi się na zniesienie rozporządzeń językowych, niż pozwoli na to, aby przesilenie doszło na Węgrzech zawikłań, a monarchja stanęła wobec podwójnego przesilenia.

Praga 15 sierpnia. *Narodni Listy* piszą z Wiednia, iż obecnie decyzja spoczywa wyłącznie w rękach korony, która przestała już być czynnikiem biernym i doszła do punktu, w którym cesarz zmuszony jest wdać się w dalsze pertraktacje osobiście i wydać poważne dyrektywy.

Lublana 15 sierpnia. Minister sprawiedliwości oświadczył deputacji, która była u niego w sprawie równouprawnienia języka słoweńskiego przy wyższym sądzie krajowym w Gracu, że uważa uchwałę, iż język niemiecki ma być językiem urzędowym, jako wymagającą poprawki, a zatem podziela zapatrywanie deputacji

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Madryt 15 sierpnia. Rząd przesłał jeneralnym gubernatorom Kuby, Portorica i Filipinów instrukcje, aby warunki protokołu pokojowego wypełnili i przygotowali wojska do wymarszu, jak również instrukcje na wypadek, gdyby powstańcy nie chcieli się przyłączyć do zawieszeszenia broni.

Dziennik republikański *Paio*, który wyszedł w żałobnych obwódkach, ogłasza protokół pokojowy i powiada, że Hiszpanja została zepchnięta do roli trzeciorzędnego mocarstwa.

Imparcial powiada, iż w Hiszpanji obawiają się, że pertraktacje nie doprowadzą do niczego dobrego w sprawie Filipinów.

Globo sądzi, że z zawarciem pokoju rozpoczyna się nowy rozdział historji Europy,

Tempo wyraża zadowolenie z powodu ukończenia wojny.

Waszyngton 15 sierpnia. Departament stanu sądzi, iż wydane wczoraj rozkazy i proklamacje czynią zbytecznem wydanie dalszej proklamacji, tyczącej się zniesienia blokady Kuby.

Admirałowie amerykańscy otrzymali rozkaz zaprzestania dalszych kroków wojennych, co się też natychmiast stało,

O podpisaniu protokołu pokojowego zostaną zawiadomieni przywódzcy powstańców. Gomez ma być uznany za głównodowodzącego.

Miles telegrafuje, iż otrzymał rozkaz zaprzestania kroków wojennych.

Cervera odwiedzał onegdaj jeńców hiszpańskich w Portsmouth pod Bostonem. Tłumy ludu witały go entuzjastycznie. Setki ludzi cisnęły się, aby mu uścisnąć rękę. Cervera wygłosił mowę do jeńców, a potem udał się na obiad do admirała Carpentera.

Hongkong 15 sierpnia. Parowiec „Australian", wyszedł z rozkazem zaprzestania wojny do Manili.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Praga 15 sierpnia. Z okazji 25-letniego jubileuszu kapłańskiego kardynała Schönborna, piszą *Katolickie listy*, iż pod patronatem kardynała mają być projektowane poważne reformy w nauce religji katolickiej i niezadługo mają być urzeczywistnione.

Rzym 15 sierpnia. Stan papieża jest zadawalniający. Spokój jest potrzebny, a papież, aczkolwiek słaby, odprawił mszę i udzielał adjencyj.

Stambuł 15 sierpnia. Dyplomatyczny ajent bułgarski Markow wręczył wielkiemu wezyrowi notę, tyczącą się zajścia na granicy pod Tatar-Koi. Żąda w niej natychmiastowego wydania zbiorów, następnie uregulowania kwestyi dziesięciny i regulacji granicy.

Wiedeń 15 sierpnia. Pociąg nr. 17, wychodzący z Wiednia o g. 5 m. 40 rano do Vocklabruck, najechał na 4·7 kilometrze między Baumgarten a Hütteldorf na zatrzymany przed tą ostatnia stacją pociąg nr. 4011, który o 5 m. 19 rano wyjechał z Heiligenstadt. Ten ostatni pociąg był kryty według wszystkich przepisów, lecz konduktor, prowadzący pociąg nr. 7, nie zważał na sygnały. 10 pasażerów i 4 ze służby kolejowej lekko ranni. Ostatni wagon pociągu nr. 4011. tender i wagon pakunkowy pociągu nr. 17 wykoleiły się. Komunikację przywrócono o 1 w południe.

Messina 15 sierpnia. Wczoraj dało się czuć znowu silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności panika nie do opisania.

Lisieux 15 sierpnia. Pociąg, który wyszedł z Paryża w sobotę o $11^{1}/_{4}$ w nocy, wykoleił się pod Beauvilliers. 7 osób zabitych, 41 rannych. Minister robót publicznych udał się na miejsce katastrofy, której przyczyna jeszcze nie jest znaną.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.